

ŻYCIE ZAKONNE JAKO SAKRAMENT PRZYJAŹNI

Zgodnie z tradycją, istnieją trzy zasadnicze stany życia chrześcijańskiego: małżeństwo, posługa kapłańska i życie zakonne. Czynnikiem wyróżniającym każdy z nich jest sposób wyrażania i realizowania miłości Jezusa wśród ludzi.

Duchowni zajmują się orędziem Jezusa i służbą Kościoła. Tak wielka jest tajemnica Boża, jaką przekazują, że ich życie prywatne usuwa się poniekąd w cień. Ludzie ci wyrzekają się realizowania własnej misji i własnego zdania, rezygnują z miłości osobistej po to, by stać się nosicielami Słowa ich przekraczającego, znakami miłości, jaka ich przenika. Tę ostatnią płaszczyznę odkrywamy obecnie na nowo w ramach tradycji celibatu w Kościele łacińskim: chcąc być znakiem braterstwa i miejscem wspólnoty wśród ludzi, szafarze Jezusa rezygnowali z małżeństwa; w ten sposób starali się ukazać pośród Kościoła wartość rodziny powszechnej, jaką zechciał zbudować sam Chrystus.

Małżeństwo pozwala wiernym wprowadzić tajemnicę miłości Chrystusa w struktury ciała i krwi. Spotkanie mężczyzna-niewiasta, jako miejsce wierności i zadanie twórcze, przeobraża się w sakrament Chrystusowej miłości. W ten sposób Kościół, rozciągający się na różnorodne wspólnoty ziemskie, konkretyzuje się i uwypukla jako zespolenie rodzin wierzących, które celebrują swym życiem tajemnicę wiary i wyrażają swą miłością wielką potrzebę miłości ewangelicznej.

Na tym podłożu rozwija się nasz temat: życie zakonne. Nie ma ono na celu głoszenia Słowa i gromadzenia wierzących. Powstaje, by tworzyć w Kościele nowy porządek egzystencji, wolnej i wspólnotowej, zjednoczonej dogłębnie z Bogiem i otwartej w geście miłości na braci. Nie wyrasta też z zespolenia mężczyzna-niewiasta; jego miłość wyraża się poprzez powstawanie grup przyjaźni, zespolonych więzami zaufania, wspólnoty życia i pracy na rzecz Ewangelii.

Zrozumiały staje się tym samym tytuł artykułu: życie zakonne jest sakramentem przyjaźni w Kościele. Sakramentem jest to wszystko, co odnosi się do Jezusa Chrystusa, co Go uobecnia i co antycypuje Jego królestwo. W sensie ścisłym istnieje tylko siedem sakramentów. Jednak na płaszczyźnie nieco szerszej występują inne jeszcze gesty i formy istnienia, odzwierciedlające ta-

jemnicę Jezusa wśród ludzi. Dlatego też nazywamy je sakramentami w sensie szerszym. Do nich należy również życie zakonne rozumiane jako obecność miłości Chrystusa wśród ludzi — poprzez przyjaźń wspólnotową.

Życie zakonne ma różne wymiary. Z jednej strony, w swej postaci bardziej kontemplacyjnej, jaka występuje w historii mnichów, wyraża ono zwycięstwo Jezusa uwielbionego, wyśpiewuje Jego wielkość, celebryzuje Jego nadzieję. Dlatego to mnich znajduje się z natury rzeczy w postawie wielbienia Boga i oddawania Mu chwały, zapoczątkowując w ten sposób zbawienie na ziemi wielorako ciężkiej, groźnej, nieludzkiej. Z drugiej strony, w swej postaci bardziej aktywnej, jaka ma miejsce w zgromadzeniach o charakterze charytatywnym, życie zakonne aktualizuje gest Jezusa, który śpieszy z pomocą ludziom z marginesu: karmi zgłodniałych, troszczy się o chorych, wspiera potrzebujących. Na ziemi wycieńczonej na skutek braku solidarności i zapomnienia o ubogich zakonnicy aktualizują świadectwo miłości Chrystusa, który przeszedł przynieść pociechę zagubionym. Oba te aspekty są niezwykle ważne, i to do tego stopnia, że w oczach wielu określają sens i potrzebę życia zakonnego skoncentrowanego, zgodnie z klasycznym określeniem, na *ora et labora* dawnych mnichów. Tymczasem jednak ponad tą dwoistością, a więc przyjmując, ale i przekraczając płaszczyznę modlitwy i pracy, życie zakonne winno, jak sądzę, opierać się na innym centrum: określa się je, wewnątrz Kościoła, jako miejsce, z którego wytryska i w którym kwitnie przyjaźń wspólnotowa.

Oznacza to, że życie zakonne jest to w pierwszym rzędzie *communio*, wspólnota. Realizuje ono zamiar — twórczo pociągający i nigdy w pełni nie zrealizowany — ukształtowania na ziemi określonego typu przyjaźni zespalającej wierzących w Chrystusa ponad więzami ciała i krwi. Posługa kapłańska przekazuje Słowo i troszczy się o istnienie miłości i więzi w strukturze Kościoła. Małżeństwo opiera tę miłość na strukturze pragnień i na więzi płciowej. Życie zakonne natomiast, dążąc do uwiecznienia wspólnoty Jezusa z uczniami i zapoczątkowując na tym świecie strukturę jedności królestwa, ma na celu utworzyć wewnątrz Kościoła wspólnotę braci żyjących bezżennie, którzy przekazują tajemnicę miłości w formie przyjaźni międzyludzkiej — wolnej, głębokiej, płodnej.

Przyjaźń cechująca życie zakonne urzeczywistnia się przede wszystkim w sposób wspólnotowy. Poprzez śluby każdy z braci „rezygnuje ze świata”, wyrzeka się go w tym, co ten świat ma w sobie z pożądliwości ciała (nienasycone pragnienie używania przy-

jemności) pożądlności oczu (pragnienie posiadania) i pychy życia (chęć rozkazywania). To wyrzeczenie uzdalnia zakonników do życia we wspólnocie dóbr (ubóstwo), projektów i pracy (posłuszeństwo) oraz we wspólnej realizacji uczuć (czystość). Istnieją na ziemi inne formy wspólnotowego współżycia. O ile jednak wiem, żadna z nich nie zdołała związać swych członków tak mocno i na stałe, jak życie zakonne. Dzięki profesji wiecznej i poprzez nią zakonnicy przyrzekają sobie wierność i wspólnotę aż do śmierci: zawierają coś w rodzaju kontraktu definitywnej przyjaźni wiążącej ich w sposób sakralny w wielkim kręgu naśladowców Chrystusa. Z jednej strony cała wspólnota zobowiązuje się stworzyć kandydatowi odpowiednią platformę przyjaźni i życia, dając mu swoje dobra, przekazując własne zadania i pole uczuć; z drugiej zaś strony kandydat ofiarowuje słowo „profesji” i realizuje ją swoim życiem w obrębie wspólnoty, rozwijając jej własne wartości i przyjmując właściwą jej formę istnienia. Bez tego podwójnego słowa wierności: ze strony wspólnoty jako zbiorowiska i zakonnika jako jednostki, nie ma życia zakonnego. Dlatego też ośmielałam się określić je jako: miejsce lub instytucję, w której grupa osób, idąc po linii Jezusa, zobowiązuje się pielęgnować w sposób stały i wspólnotowy, otwarty i bezżenny, przyjaźń i nastawienie ewangeliczne.

Niewątpliwie, przyjaźń ta winna się rozszerzać i promieniować na ciało Kościoła. Zakonnik, wolny i wyrobiony w miłości dzięki życiu wspólnotowemu, ma być zawsze gotowy (dyspozycyjny) do ofiarowania gestu przyjaźni wolnej i czynnej pomiędzy ludźmi. Będzie to, moim zdaniem, jego posłannictwem jak najbardziej wzniosłym, by uprawiał i rozdawał przyjaźń na ziemi boleśnie szarpanej rylcem samotności i rywalizacji pomiędzy ludźmi.

Należy jednak omówić tę przyjaźń bardziej szczegółowo. Postaram się uczynić to, dzieląc refleksję na trzy poziomy: płaszczyznę spotkania z Bogiem czyli konsekracji, płaszczyznę otwarcia międzyludzkiego czyli *communio*, oraz pole misyjnego otwarcia się ku ludziom. W tych trzech poziomach urzeczywistnia się interesująca nas przyjaźń.

a) *Przyjaźń życia zakonnego opiera się na spotkaniu z Bogiem czyli na konsekracji.* Niekiedy się uważa, iż przyjaźń jest czymś łatwym: wynika z sympatii naturalnej, z bliskości uczuć, ze wspólnych zadań... Realizuje się ją bez wysiłku, jako owoc samego nastawienia osoby. Kto tak sądzi, ten nie pojmuje wymogów życia zakonnego. Nie zamierza ono bowiem uprawiać przyjaźni przejściowej, uzależnionej od chwilowego nastawienia i ukierunkowanej do osób, które mi odpowiadają. Życie zakonne rodzi się z ofia-

ry, a więc tam, gdzie się daje, przyjmuje i powtarza słowo przyjaźni definitywnej w gronie osób mających te same motywy duchowe i chcących utworzyć grupę stałą, przekraczającą swym trwaniem czas życia każdej z nich.

Tak ujęta profesja zakonna byłaby podobna do podpisania *czeku in blanco*: powierzam swe życie grupie osób, których nie znam w pełni. Istnieje, co prawda, przed profesją pewien rodzaj „nowicjatu”: czas poświęcony wzajemnemu zapoznaniu się, i to w taki sposób, by kandydat mógł poznać grupę czy zgromadzenie zakonne, a ono jego. Tylko pod tym warunkiem profesja będzie zresztą ważna dla każdej ze stron. Obie będą wtedy mogły ofiarować słowo wytrwania w przyjaźni: zgromadzenie jako grupa i kandydat jako jednostka.

Jednak to nie wystarcza. Kto zagwarantuje trwałość profesji? Kto da jednym i drugim rękojmię, że to słowo przyjaźni, jakie zostało wypowiedziane, będzie mogło żyć na stałe? Bóg Jezusa Chrystusa! Sam Jezus jest świadkiem i gwarantem profesji pośrodku Kościoła zgadzającego się na tę przyjaźń jako na miejsce i znak Ewangelii. Oznacza to, że bez dogłębnych więzów kościelnych i bez ustawicznego szukania Boga i Jego tajemnicy profesja zakonna byłaby po prostu niezrozumiała.

Dochodzimy tym samym do sedna zagadnienia: to Bóg, którego szukają, gromadzi zakonników i wiąże ich od momentu przybycia nienaruszalną przyjaźnią. Każdy zakonnik jest mistykiem: żyje w bliskości tajemnicy Jezusa, rozwija na modlitwie Jego łaskę, aktualizuje Jego obecność. Któregoś dnia jednak odkrył, że życie modlitwy nie realizuje się dobrze w samotności. Dlatego też szuka przestrzeni modlitewnej, to znaczy grupy przyjaciół, którzy pomogą mu wsłuchiwać się w głos Boga i przekazywać Jego łaskę na pola tego świata. Z tego nastawienia wynika profesja czyli zgoda na życie wspólnotowe. Ci, którzy je prowadzą, wiedzą, że nie czynią tego na próżno: u podłoża ich słowa definitywnej przyjaźni, słowa zobowiązującego tak zgromadzenie, jak i kandydata, istnieje znamię tajemnicy, oblicze i obecność Boga i Chrystusa.

Zgodnie z tym okleśliłbym życie zakonne jako „republikę mnichów”, albo, jeśli to zdanie brzmi obco, jako „wspólnotę modlących się”. Zdaję sobie sprawę z trudności tego ujęcia. Niektórzy powiedzą, że mistyk jest z istoty swej samotnikiem: odkrył, że Bóg pokonał poziomy jego dotychczasowego życia; opuszcza więc świat i przyjaciół po to, by się skupić na rozwijaniu życia wewnętrznego. Uznaję tę trudność; dodam jednak, że gdyby było tak rzeczywiście, a więc gdyby mistyka zespałała się nieodzownie z samotnością jednostki, życie zakonne byłoby w ogóle niemo-

zliwe: zakony stawałyby się ostatecznie zgrupowaniami samotników żyjących wspólnie celem obrony własnej samotności przed zagrożeniami świata. Mając to na uwadze utrzymuję z całą mocą, jaką mi dało życie z Jezusem, że doświadczenie tajemnicy, należycie kultywowane, prowadzi do wspólnoty przyjaciół.

Jest to moment zasadniczy mojej refleksji. Zakonnicy byli zawsze kontemplatykami i sądzę, że nimi będą. Nie mogą jednak uważać się za osoby modlące się w samotności, które zamykają się we własnym wnętrzu, by żyć wyłącznie obecnością Boga Jezusa Chrystusa. Wiedzą, że przykazanie: „będziesz miłował Boga ze wszystkich swoich sił” konkretyzuje się w: „miłujcie się nawzajem”. W zespoleniu tych przykazań, a więc tam, gdzie spotkanie z Bogiem prowadzi do powstania wspólnoty przyjaciół, rodzi się i rozwija życie zakonne.

Przyjaźń specyfikująca zakonników należy do wartości świata i je uwypukla, jak zobaczymy, na płaszczyźnie zaufania, życzliwości i uczucia. Chodzi tu jednak o przyjaźń, która trwa niezależnie od przeciwności, wstrząsów i ziemskich problemów: zakorzenienia się głęboko, niezależnie od niedogodności czasu i kultury, w trwałym podłożu samego Boga, który jest pierwszym Przyjacielem, Bogiem spotkania (Ojciec-Syn), Bogiem wzywającym nas do przeżywania życia we wspólnocie. Zakonnicy wiedzą dobrze, że w Kościele istnieją inne formy życia w miłości oraz wyrażania przyjaźni. Dlatego są pokorni, tolerancyjni. Wiedzą równocześnie o tym, że urzeczywistniana przez nich forma przyjaźni zasługuje na trud: ich spotkanie z Bogiem, należycie rozwijane na modlitwie osobistej i wspólnotowej, wyraża się radością i pięknem tego zjednoczenia, które triumfuje nad słabościami, przewycięża upadki i trwa aż do śmierci oraz poza nią — w tajemnicy paschalnej.

b) *W centrum życia zakonnego znajduje się wspólnota czyli communio przyjaciół.* Jak widzieliśmy, u podłoża tkwi otwarcie się na Boga. W miejscu centralnym, tam, gdzie wyjaśnia się i określa sama istota, znajduje się wspólnota czyli powstaje odrębna forma spotkania międzyludzkiego, opartego, jak nigdzie indziej, na miłości Chrystusa, a nie na sile przyciągania lub sprawach świata.

Granice tej wspólnoty wyznaczają od czasów starożytnych śluby. W swym ujęciu negatywnym określają one krańce życia zakonnego. Tak więc ślub czystości zamyka drogę miłości małżeńskiej z tym wszystkim, co niesie ze sobą zespolenie małżonków. Ubóstwo uniemożliwia egoistyczne uganianie się za dobrami jako za podstawą egzystencji. A posłuszeństwo uniemożliwia panosze-

nie się i panowanie własnej woli, pojmowane w stylu walki z innymi.

Tym jednak, co określa od wewnątrz przyjaźń zakonną, nie jest strona negatywna ślubów, lecz rodzaj twórczej egzystencji, do jakiej one prowadzą drogą wyrzeczenia. Najbardziej wymowna w naszym przypadku jest czystość rozumiana jako zgoda na stworzenie pełnej rodziny drogą zespolenia braci. Umieszczeni w sercu Kościoła i mocni dzięki słowu Jezusa nadzieją eschatologiczną, zakonnicy odkrywają, że rodzina nie powstaje jedynie poprzez więzy pożądania i krwi, lecz że są rodziny, istnieje przymerze miłości i wzajemne oddanie również tam, gdzie niewielka grupa osób zakotwiczonych mocno w Jezusie decyduje się żyć ze sobą na zawsze we wzajemnym poszanowaniu, życzliwości, uczuciu.

Na skutek dziejów nacechowanych nadmierną negacją płciowości czystość została w niejednym wypadku sprowadzona do braku przeżyć seksualnych. W naszej perspektywie jawi się ona jako coś bardziej oryginalnego i ważnego; bardziej niż przeczyć, chce ona tworzyć, bardziej niż zabraniać, chce umożliwiać działanie. Poprzez związane z nią wyrzeczenie, niewątpliwie trudne, zakonnicy pragną ukazać, że możliwa jest na ziemi przyjaźń rozległa i trwała, nie wynikająca z pożądania i namiętności płciowych, lecz oparta na uczuciu ludzkim i stwórczej łasce Jezusa — Chrystusa.

Dlatego to specyfiką życia zakonnego nie jest wcale abnegacja czy wyrzeczenie. Określa je przyjaźń: powstaje ono tam, gdzie tworzy się trwała wspólnota uczuć i życia, równości i wzajemnej pomocy, poczynając od Jezusa Chrystusa. Ewangelia nie polega na zaprzeczeniach, lecz wyraża się w sile miłości i w otwarciu się na Królestwo. Dlatego też w miarę, jak jest chrześcijańskie życie zakonne konkretyzuje się jako sposób aktualizowania i realizowania na ziemi miłości Jezusa Chrystusa. Rezygnacja z popędu seksualnego jest tu jedynie przesłanką; tym, co się faktycznie liczy, jest powstanie, dzięki temu wyrzeczeniu i poprzez przyjaźń opartą na Jezusie Chrystusie, rodzaju bardziej namiętnej miłości afektywnej, która wiąże na zawsze braci jednej wspólnoty lub zgromadzenia.

Życie zakonne wyraża przeświadczenie, że kiedyś rozpadną się wszelkie formy więzi ludzkiej na świecie. Przemija koleżeństwo tych, którzy walczą o budowę nowego porządku. Przemija małżeństwo zbudowane na pociągu seksualnym. Kończy się relacja ojciec-syn, oparta na zrodzeniu i wzroście na tym świecie... Ostatecznie, spośród wielu dróg Królestwa pozostaje tylko droga życia

miłością: przyjaźń braterska tych, którzy opierając się na Chrystusie, pielęgnują piękno wolnego i wyzwolonego spotkania.

Elementy tej przyjaźni, która nie przemija, są określone trzema cnotami teologicznymi tak dalece, że linie spotkania z Bogiem uwypuklają się na płaszczyźnie spotkań międzyludzkich. Kochać — to zaufać, ożywiając tym samym jakiś wymiar wiary ludzkiej: każdy człowiek pozostaje wciąż w rękach innych ludzi i musi od nich zależeć; w nich pokłada nadzieję, ofiarowując im w zamian stałość swego życia i słowa. Miłość — to miejsce życia w nadziei: żyjemy na świecie, który nas łamie i przygniata, niszczy nasze plany, unosi, ale i wlecze za sobą; tymczasem zakonnicy, opierając się na Chrystusie, pielęgnują nadzieję na drogę, która się nie kończy. Dodają sobie otuchy w marszu, współpracują ze sobą i zachowują pewność, że ten rodzaj egzystencji, jaki pielęgnują, osiągnięciem swą pełnię, gdy nadejdzie Królestwo. Ostatecznie, kochać — to współżyć, łącznie z tym, co to wspólne życie niesie ze sobą z otwartości i udziału, szacunku i wspólnoty w istnieniu.

Dochodząc do tego poziomu, stwierdzamy, że życie zakonne jest pośrodku Kościoła rodzajem laboratorium, w którym się doświadczają i rozwija wspólnota między wiernymi. Na ziemi nasyczonej rywalizacją, żądzą władzy i pożądaniami ciała istnieją mężczyźni i niewiasty decydujący się przeżywać wspólnotę w sposób krańcowy: tworzą w tym celu dom, w którym wszystko się dzieje w świetle Ewangelii. A z tej formy wynika nowy skutek zespalaający ich w tym, co ludzkie: na płaszczyźnie wolności, darmowości, nadziei.

Moc tej zgody na współżycie wyraża się w ujęciu pozostałych ślubów: ubóstwa i posłuszeństwa. Gdy patrzymy na nie z zewnątrz, wydaje się nam, że niszczą one twórczą moc człowieka, czynią go niezdolnym do podboju świata (ubóstwo) i realizowania własnej wolności (posłuszeństwo). Tymczasem, patrząc z naszej perspektywy, zauważamy, że śluby te stanowią element konieczny i wspaniały życia wspólnotowego.

Zacznijmy od ubóstwa. Nie ma prawdziwej przyjaźni bez udziału w dobrach, bez przekazywania tego, co się ma i posiada. Pod tym aspektem ubóstwo nie polega na nieposiadaniu, lecz na posiadaniu, by móc ofiarować, na doskonałym dzieleniu wspólnoty. Zakonnik odkrył, że wieczny podział świata na bogatych i ubogich jest przewrotny i fałszywy; trzeba koniecznie zaprowadzić nowy porządek, taki, w którym wszystko dałoby się dzielić tak dalece, że dobra tego świata stałyby się znakiem przyjaźni i przejrzystości międzyludzkiej. Do tego właśnie zmierza ubóstwo zakonne.

Przejdźmy do posłuszeństwa. Mogłoby się wydawać, że zakonnik kończy tchórzostwem: poddał się zarządzeniom innych, jest zawsze dzieckiem pozbawionym wolności i autonomii. Tymczasem przeciwnie, twierdzę, że posłuszeństwo zakonne określa się poprzez zgodę na współpracę we wspólnocie: każdy wnosi to, co ma, co może i co potrafi, a wszyscy razem starają się realizować treść i sens życia. Nie chodzi o pozostawanie w tyle, z duchem niewolnika. Ważna jest tu twórczość, tworzenie życia we wspólnocie, poczynając od zespolenia przyjaźni, jaką tworzą bracia. Zakonnik wyczuł, że walka pana z niewolnikiem jest czymś nieludzkim, narusza prawdę Ewangelii; dlatego szuka nowego stylu egzystencji, w którym nie będzie już niewolników i panów, i gdzie wszyscy będą się czuli na równi odpowiedzialni, będąc w rzeczywistości przyjaciółmi.

Oto zasadnicze rysy przyjaźni wspólnotowej. Poprzez nie życie zakonne określa się — w swym podstawowym zamierzeniu — jako miejsce, w którym ludzie doświadczają, w świetle Ewangelii, możliwości *communio* Jezusa Chrystusa. Zakonnicy starają się naszkicować zarysy świata, w którym nie ma biednych i bogatych, niewolników i panów. Dlatego tworzą wspólnoty złożone z osób „wyzwolonych”, zdolnych wyrzec się uprawiania miłości, która by ich poddała władzy seksu, pociągowi zachodzącemu między mężczyzną a niewiastą. Kultuwują miłość otwartą, zapoczątkowującą to, co Jezus zapowiada w Ewangelii: nie będzie w końcu mężczyzny ni niewiasty; wszyscy staną się braćmi (por. Mt 22, 30). Nie chodzi przy tym wcale o negację czy przeszkadzanie, potępienie czy zrywanie. Miłość małżeńska zachowuje należne sobie miejsce w życiu Kościoła, jest sakramentem oddania Jezusa — Chrystusa. Obok niej jednak, w tym samym Kościele, są mężczyźni i kobiety, którzy — przykładem własnego życia — świadczą światu o rzeczywistości i sile miłości przewyższającej granice płci i seksu, która sama się ofiarowuje jako spotkanie przyjaźni między osobami wolnymi — w świetle Ewangelii.

c) *Przyjaźń życia zakonnego ma wyrażać się w formie twórczej*. Niekiedy pojmowano życie zakonne jako grupę osób oddalających się dobrowolnie z pola walki tego świata celem uprawiania w pojedynkę otwarcia się na tajemnicę. Na przeciwnym krańcu drabiny znajdują się ci, którzy borykają się jak „grupa partyzancka”, skupisko działaczy, którzy czują się związani koniecznością walki o wyzwolenie, za pomocą słowa lub ugody. Sądzę, że oba te stanowiska mają rację bytu i nie są sobie wcale przeciwstawne. Co więcej, jestem przekonany, że istnieje coś wspólniejszego: życie zakonne zmierza ostatecznie do wytworzenia grup

przyjaźni chrześcijańskiej, które — realizując spotkanie z Bogiem i spotkanie wzajemnej miłości pośród tego świata — ofiarowują innym świadectwo i gest pomocy.

Zakonnicy mają ukazać, bardziej niż ktoś inny, świadectwo własnego życia: pokazać, że przyjaźń godna jest trudu, że może się urzeczywistnić i że wyzwala człowieka z własnej samotni, z dumy i niemocy. „Wyzwoleni do miłości” — oto, co winien ukazać świadectwem własnego życia zakonnik. Wyzwolony dla miłości miłosiernej, a zarazem solidarnej, dla miłości pochylającej się nad potrzebującymi, śpieszącej im z pomocą w ich niedoli oraz rzucającej na świat ideał przemiany powszechnej w udziale w dobrach, w przewyciężeniu antagonizmów klasowych, w dążeniu do sprawiedliwości.

W ten sposób śluby zakonne przestają być sprawą prywatną w obrębie grupy osób zaprzysiężonych i stają się świadectwem publicznym Ewangelii w Kościele. Przez ślub czystości zakonnicy mają pokazać, że poza małżeństwem, jako instytucją narażoną na niebezpieczeństwo zamknięcia się w sobie, otwiera się pole powszechnej przyjaźni między ludźmi, a przynajmniej wśród chrześcijan. Poprzez ślub ubóstwa zakonnicy ukazują, iż jest rzeczą słuszną dążyć do współdziałania w dobrach: chcą być załącznikiem nowej ludzkości w tym, że nikt nie jest panem czegokolwiek wbrew swemu bratu. Wreszcie przez ślub posłuszeństwa zakonnicy opowiadają się za zniesieniem klas społecznych, struktur panowania, podziału na panów i niewolników, władców i służących.

Oznacza to, że życie zakonne, brane na serio, pragnie być pośród Kościoła załącznikiem przyjaźni. Jego znaczenie nie sprowadza się jednak do tego, co faktycznie czyni, chociaż niekiedy są to dzieła wielkie. Ma ono wartość samo w sobie, ze względu na rodzaj życia, jaki rozwija, ze względu na przykład, jaki ofiaruje, ze względu na nadzieję, jaką wzbudza wśród wiernych. Tym samym zmienia się radykalnie pierwsze wrażenie na jego temat: tym, którzy sądzą, że zakonnik ucieka od świata z obawy przed grożącymi mu tam niebezpieczeństwami, musimy powiedzieć, że rzecz się ma zgoła inaczej: pozostawia on jeden rodzaj życia, aby ożywić pole nadziei i wzbudzić nowego człowieka na świecie.

Oznacza to, że życie zakonne nie jest ucieczką od pokus zmysłowych ani jakąś oazą dla powaśnionych ze światem, którzy się zamykają z obawy przed walką społeczną na ziemi. Rzecz się ma zgoła inaczej. Zakonnik szanuje seks, ceni go jako środek spotkania się ludzi, uznaje jego rolę i piękno. Równocześnie jednak stwierdza, że seks jest niebezpieczny: może stać się narzędziem ukierunkowanym wyłącznie na zadowolenie i przyjemność, jakby

narkotykiem prowadzącym do zapomnienia o tym, co ludzkie. Wobec takiej perspektywy, zakonnicy, by doprowadzić człowieka do właściwej mu wielkości, by przypomnieć wszystkim znaczenie i sens przyjaźni międzyludzkiej, rezygnują z rodzicielskiego wykorzystania seksu i tworzą grupę przyjaźni wolnej, osobowej, wyzwolonej, humanizującej.

Takie jest, moim zdaniem, zadanie życia zakonnego. Chodzi o tworzenie, poczynając od Jezusa, miejsc braterstwa i wzajemnego spotkania. Nie dąży się do „uśmiercania” życia w etymologicznym tego słowa znaczeniu; nie zmierza się do tego, by człowiek umarł. Życie zakonne chce stworzyć osobę inną, zakotwiczoną w słowie Ewangelii, zdolną do dzielenia się z braćmi, otwartą na przyjaźń z tymi, którzy żyją w jej otoczeniu.

Obecnie jawią się nowe perspektywy życia zakonnego; dąży się do większej wolności, do mniejszego legalizmu. Chce się tworzyć wspólnoty zespolone ściślej z życiem danej dzielnicy, z parafią. Mówi się niekiedy o „drogach pośrednich” polegających na tworzeniu braterstw mieszanych, w których — z zachowaniem nieodzownej separacji podyktowanej samymi uwarunkowaniami życia ludzkiego i siłą seksu — mężczyźni i niewiasty dzieliliby ze sobą niepokój duchowy, pracę i przyjaźń w duchu głębokiego wyrzeczenia. Nie jestem w stanie ocenić takich zamiarów. Dopiero się one krystalizują i dlatego trudno byłoby je definitywnie zaopiniować. Zapewne niektóre formy życia zakonnego, które miały dotychczas swoje znaczenie, umrą w najbliższych dziesięcioleciach. moim zdaniem, jedno jest pewne: życie zakonne zasługuje na trud i ma wielką przyszłość w Kościele.

Życie zakonne ma wartość samo w sobie, a nie ze względu na sposób, w jaki może się konkretyzować. Liczy się ze względu na swą istotę, a nie na przypadłości czy odcienie. Dlatego też wszyscy, którzy chcieliby je zreformować na płaszczyźnie samych struktur czy w przejawach drugorzędnych, błędzą w samym swym zamiśle. Ważne jest tworzenie wspólnot wyzwolonych: grup osób, które — zespolone życiem w Chrystusie — decydują się i zobowiązują do rozwijania przyjaźni definitywnej, otwartej na świadectwo Ewangelii w łonie Kościoła.

Na tej płaszczyźnie postulowałbym coś w rodzaju *apostolstwa przyjaźni* w życiu zakonnym, uzupełniającego apostolstwo modlitwy, sakramentu i słowa. Przyjaźń zakonna, rozwijana z całą stanowczością, wytrwałością i pięknem w obrębie wspólnoty, wyzwala jej członków i uzdalnia ich do przeżywania ludzkich odniesień w inny sposób. Wszyscy twierdzą, że przyjaźń jest czymś rzadkim, pojawia się spontanicznie u niektórych osób, łamie się szybko

i znika w sposób nieprzewidziany. Dlatego też zajęcia tego świata, ekonomia, życie społeczne i polityczne nie bazują na przyjaźni, lecz na interesach i na sile. Wiążą też one ludzi i krępują ich skutecznie. Tymczasem, wbrew tym faktom, życie zakonne postuluje i umożliwia powstanie nowego porządku społecznego, opartego na przyjaźni, a nie na korzyściach.

W aktualnych strukturach życia społecznego człowiek jest „zwierzęciem interesów i siły”. Na takim podłożu opiera się jego byt. Otóż wbrew temu ci, którzy prowadzą życie zakonne, doceniając ubóstwo i posłuszeństwo takie, o jakich mówiliśmy, wiedzą, że człowieka można by określić jako „byt żyjący na płaszczyźnie przyjaźni”: rezygnuje on z szukania własnych korzyści, aby dzielić swe życie z braćmi; rezygnuje z siły, by tworzyć nowy rodzaj struktur opartych na przyjaźni i wzajemnej pomocy.

Chcąc żyć na płaszczyźnie przyjaźni i umożliwić ją, drogą świadectwa wśród ludzi, zakonnicy rezygnują z małżeństwa. Nie czynią tego ze wzgardy dla płciowości ani z przeciwstawiania się miłości; nie kwestionują też rodziny. Czynią to dla rzeczy ważniejszej: starają się wyzwolić na spotkanie bardziej otwarte; usiłują przewyciężyć zwykle formy pokrewieństwa uczuciowego i miłości, które w rzeczywistości tego świata przeszkadzałyby im otworzyć się dobrowolnie na przyszłość powszechną i bezinteresowną.

Dzięki temu apostołstwo przyjaźni ze strony zakonników nie będzie polegało na głoszeniu: bądźcie, jak my, bezzenni. Wiedzą oni dobrze o tym, że każdy ma własny charyzmat i swój sposób konkretyzowania miłości Jezusa. Równocześnie jednak wiedzą, że ideał „przyjaźni otwartej” stoi otworem przed wszystkimi. Dlatego prawda miłości, przeżywanej przez zakonników w sposób skoncentrowany we własnej wspólnotcie, jawi się jako dziedzictwo całego Kościoła: wszyscy mają dążyć do przyjaźni, przejrzystości międzyludzkiej, zaufania.

Dobrze się stało, że podjąłem temat zasadniczy: nie wykładam psychologii, nie badam socjologicznie konkretnych aspektów przyjaźni w naszych wspólnotach zakonnych, lecz staram się ukazać coś w rodzaju panoramy teologicznej, otworzyć pole dociekań, wskazać linię poszukiwań, które mogą być owocne. W gruncie rzeczy to, co piszę, jest rodzajem „manifestu na rzecz przyjaźni w życiu zakonnym”. Mając to na uwadze, pragnę na zakończenie, podać trzy cechy zasadnicze tego ideału.

Zakonnik jest człowiekiem przyjaźni *bezinteresownej*. Jako mieszkańcy tej starej planety zajmujemy się tysiącem różnych spraw: przygniata nas walka o życie, męczą trudności ekonomicz-

ne, ogarnia znużenie. Każdy z nas zamyka się w końcu w skorupie własnego egoizmu, osobistego lub rodzinnego; stajemy się też niezdolni do słuchania i zrozumienia innych. Otóż zakonnik, wychodząc od dobrowolnego ogołocenia i życia wspólnotowego, stara się być człowiekiem otwartym na wszystkich, czymś w rodzaju „zawodowej przyjaźni”, człowiekiem zdolnym ofiarować siebie każdemu innemu, niezależnie od tego, czy będą to ludzie młodzi czy starzy, mężczyźni czy niewiasty. O ile jednak przyjaźń ta ma być możliwa, konieczne jest wielkie przewyciężenie, dojrzałość, oddanie bez złudzeń, szacunek dla człowieka... Nie każdy na to się zdobędzie; ważne jest jednak dążenie, troska o to, by wspólnoty były domami przyjaźni, a zakonnicy osobami otwartymi na nią.

Chodzi o przyjaźń *charytatywną*, zdolną ofiarować czułość tam, gdzie jest oschłość, wierność tam, gdzie panuje kłamstwo, twórczość tam, gdzie jest tylko apatia. Mało istotne staje się to, co pod względem miłości zrealizowały rodziny zakonne (szpitale, sierocińce, szkoły, miejsca schronienia). Zmienia się obecnie nastawienie. Znaczną część działań wykonywanych dawniej wyłącznie przez zakonników przejęło na siebie społeczeństwo. Co więc się zmienia? Sposób ofiarowania miłości i wykonywania służby: zakonnik ma dawać z przyjaźni, w poszukiwaniu osoby ludzkiej w darze bezinteresownym: chodzi o uzyskanie braterstwa ponad duchem służby, o przyjaźń ponad zachowaniem czy postawą zwykłego funkcjonariusza. W każdym razie nie będzie już przyjaźni, ale coś innego, jeśli nie wyrazi się ona w śpieszeniu z pomocą potrzebującemu.

W końcu chodzi o przyjaźń *wyzwalającą*. Wiele osób szuka jedynie takiej formy przyjaźni która pozwoli uniknąć wielu problemów: jest to bliskość uczuciowa, która ma przynieść zapomnienie o trudnościach, w jakich się żyje, jest to miła obecność przykrywająca niesprawiedliwość. Zakonnik wie, że nie jest to przyjaźń dojrzała, lecz jedynie zwykłe współczucie — nieowocne. Przyjaźń wyraża się w wymogach: potrafi nakazywać, kiedy to jest konieczne, potrafi przeobrazić się w poszukiwanie sprawiedliwości społecznej; w rewolucyjną przemianę. Pozostanie jednak zawsze głęboką tajemnicą braterstwa jako spotkanie wolne, pełne szacunku oraz uczuciowe różnic osób.

tłum. ks. Lucjan Balter SAC